

dodatek • ABC • niedzielny

W pracowni Włodzimierza Terlikowskiego

PARYŻ, w czerwcu 1939 r. (kor. własna).

— Hallo! — To Mistrz?

Czy mogę pana odwiedzić? — Słyszysz łagodną odpowiedź Terlikowskiego:

— Bardzo proszę, tylko nie wzmie mi pan za złe, że... Mam całe popołudnie wyznaczone na por-

kuję, stara się rozruszać flegmatycznego syna Albionu, i udaje się mu to znakomicie; twarz po chwili traci maskę brązu, surowość ginie, ukazują się kontury, po kwadransie daje się spostrzec podobieństwo, a przecież jest to zaledwie szkic.

Terlikowski imponuje, zadziwia

dziwe hieny, drę z nimi koty.

— Nie chcę się przechwalać, handlarze ci żerują na mojej popularności, jeżeli który z nich kupi mój obraz — zaraz chowa, czekają na spieniężenie po mojej śmierci.

W malarstwie w obecnych czasach jestem jedynym, nie znajdzie pan nigdzie podobnego wykonania, oryginalności, może dlatego mam takie powodzenie. Myślę także, że moje przeżycia zaciekawiają wielu. Przychodzą, obejrzą moje portrety, zobaczą „bohatera” sensacyjnych przygód i zaraz zamawiają.

— Słyszałem, że mistrz zamierza urządzić wystawę swoich obrazów w Warszawie?

— O, to i pan o tym wie?

No, naturalnie, bardzobym chciał i to jak najprędzej, jeszcze przed wystawą w Londynie, są jednak pewne trudności, muszę zgrupować „obrazki”, wypożyczyć od prywatnych posiadaczy. Z tego co posiadam, to się zbierze wprawdzie kilkadziesiąt, natomiast te, które znajdują się w rękach handlarzy — nie będę mógł wydostać, a poza tym, jak pan widzi intensywnie maluję.

Myślałem dawno o wystawie w Polsce. W kraju mam zamiar pozostać ponad dwa miesiące, marzę o malowaniu polskich krajobrazów, wsi, miast i miasteczek, pragnę, aby po mojej śmierci wśród moich „tableaux” pozostało wiele „obrazków” o tematach z kraju. Marzyłem już dawno o ma-

lowaniu szeregu „obrazków” ze Starego Miasta, Wisły, Podkarpacia i Krakowa, nasze przepiękne



Terlikowski — Poeta

widoki z Mazowsza i innych dzielnic Polski, lasy, łąki...

Terlikowski przerywa. Ustala z Anglikiem termin następnego posiedzenia, wówczas portret będzie gotowy.

Pozostajemy sami. Mistrz opowiada mi o swoich projektach, dotyczących wystawy w Warszawie. Bardzo tęskni za krajem. Podkreśla zainteresowanie się spo-



Znakomity malarz polski we Francji Wł. Terlikowski — Czytelnikom „ABC”

łeczeństwa, jego twórczością malarzką.

Czy zezwoliłby Mistrz — pytam — na wydrukowanie swych wierszy. Czytelnicy znają pana, jako malarza o europejskiej sławie, ale

chcieliby niewątpliwie zapoznać się z jego twórczością poetycką.

Terlikowski wzbrania się, przyznaje, że pisze wiersze, wszak ma

larstwo ma wiele wspólnego z poezją, ale jest zasadniczo tylko malarzem, a pisze jednak tylko dla siebie, ale na moje usilne prośby wydobywa kilka.

Na pożegnanie Terlikowski mówi — Niech pan nie zapomni przesłać pozdrowienia Czytelnikom „ABC”.

J. C. S.

Odznaki pułkowe dla załogi „Pomorzanina”



Gen. Grzmot — Skotnicki składa gratulacje po uroczystości dekoracji odznakami pułkowymi pułku ułanów pomorskich, trzem członkom pierwszej załogi „Pomorzanina”, pierwszego polskiego okrętu wojennego.

Nabytki Działu Kartograficznego Biblioteki Narodowej

Dział Kartograficzny Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego jedyny w tym zakresie w bibliotekach warszawskich, obejmujący najstarsze mapy od początków kartografii, aż po mapy współczesne, wzbogacił się w ostatnich czasach o dwie bardzo cenne pozycje. Jedną z nich jest nowy tom pamiątkowego dzieła „Monumenta Cartographica Africae et Aegypti”, przedstawiającego, w pięknie wykonanych fascimiliach map, rozwój kartografii Afryki, ze szczególnym uwzględnieniem Egiptu od czasów najdawniejszych po współczesność.

Wspaniałe to wydawnictwo, o publikowane w ograniczonej ilości egzemplarzy i nie znajdujące się w handlu księgarskim rozsyła w darze największym bibliotekom świata, w tej liczbie i Bibliotece Narodowej Józefa Piłsudskiego, książkę egipski Jousouf Kamal, autor i nakładca tego wielkiego dzieła.

Drugim poważnym nabytkiem jest wielki sowiecki atlas świata (t. I), będący encyklopedycznie zakrojonym przeglądem wszelkich fizycznych i antropologicznych wiadomości o świecie, a w szczególności o ziemiach sowieckich.

Wspomnieć nadto wypada o cennej kolekcji obcych czasopism geograficznych, ofiarowanej Bib-

POLAK SENATOREM RUMUNII



P. Tytus Czerkawski prezes Zw. Stow. Polskich w Rumunii, mianowany został członkiem rumuńskiego sztabu.

Wzywacie Boga!

Wzywacie Boga w każdym dziele!
W waszych krzyżackich ustach... Bóg!
Wy... Boga? Wy wyutaszczyciele!
Wy najfatszywi z Bożych sług!

Wy... z Bogiem?... Faryzeusze!
Na rozpacz matek, krzywdy łup!
Na chłostę dzieci i katusze!
Na krew, co tryska wam z pod stóp?

Wy z Bogiem? Z krzyżem przed wiekami
Szlizie w Grunwaldzie krwawy smug,
Ale Bóg wtedy nie był z wami,
I dziś nie będzie z wami Bóg!

Nie będzie Ten, co jest Mitością,
Nie będzie Ten, co prawdą zwany! —
Jak na Psem Polu waszym kościom
I dzisiaj w poprzek stanie Pan!
I dziś — w obronie tej ziemi, Co ją Piastowy orat pług,
Przeciw wam — z gromem błyskawicy!
Przeciw wam... z nami pójdzie Bóg!
EL (K. Laskowski)

Gdzie Niemiec...

Gdzie Niemiec ze źródła pije,
tam woda sto lat gnije, —
gdzie Niemiec łnie trzy razy,
tam już sto lat zarazy.
Gdzie Niemiec rękę poda,
tam już przepadła zgoda, —
gdzie Niemiec się ośędzie,
tam gwałt i krzywdą wszędzie,
bo wszystko mu zawadza:
nad czym nie jego władza:
śle żaby w stawie rechcą,
bo po niemiecku nie chcą —
I płak go w lesie gniewa,
bo nie z niemiecka śpiewa.

Choćbyś miał co lat tysiąc,
jego jest... gotów przysiądz.
Mocnych oszuka, zgrabi
a zdusi tych, co słabi, —
by w niebo była droga,
szedłby rabować Boga. —

I ujrzm jeszcze snadnie,
jak z nad chmur słońce skradnie. —

(Słowa Dębca z dramatu Lucjana Rydla

p. t. „Jeńcy”, akt II).

Terlikowski — Młoda Marokańska

retowanie, ale bardzo pana proszę, to nie przeszkodzi nam porozmawiać, a jednocześnie pracować. Czekam.

Terlikowski jest bardzo zajęty, poprostu rozchwytywany, ma niesłychane powodzenie, prawie codzień między 2 a 6 maluje, poczym przenosi swoją „pracownię” na świeże powietrze, nad Sekwanę lub inne dzielnice Paryża. Można go tam spotkać w godzinach wieczorowych, kiedy słońce chyli się ku zachodowi, otoczonego tłumem młodych malarzy i widzów, pobie-

szybkością wykonania i niesłychaną techniką.

— Widzi pan, że pańska obecność zupełnie mi nie przeszkadza, niestety, jestem zajęty, zapracowany, tak, że w najbliższych tygodniach nie mógłbym znaleźć wolnej chwili, — monolog trwa nieprzerwanie 2 godziny, naprzemian to ze mną, to z Anglikiem; szczegóły opowiadania w języku ojczystym, rzeczy ogólne po francusku.

— Ciekawy człowiek — mówi Terlikowski — na razie zamknij-



Terlikowski — Kobieta marokańska

rających bezpłatnie lekcje sztuki malarzkiej. Jest bardzo popularny i dostępny dla wszystkich. Drzwi jego pracowni stoją otworem, spotkać tam można przedstawicieli różnych narodowości. Jest gościnnie, nawet do przesady, ale czyni to w sposób zupełnie naturalny; ktokolwiek z Polaków przekroczy próg jego atelier, a bywa tu prawie codziennie liczna rzesza, znajduje pełną pomoc i przyjęcie, odczuwa coś z Ojczyzny. Pracownia Terlikowskiego bowiem — to prawdziwa oaza polskości.

Zastałem Mistrza, gdy się zabierał do portretowania jakiegoś Anglika. „Petent” siedział już na krześle, mocno zażenowany, o twarz zastygłą, jak marmur.

Terlikowski śmieje się, dowcip-

ty, posagowy, poczym rozchmurza się, topnieje, jak śnieg pod wpływem wiosennych promieni, o to właśnie chodzi, o wydobycie charakterystycznych rysów, treści duszy, dzięki Bogu, to potrafię, daję sobie radę z każdym.

Nie mogę narzekać, pracy mam bardzo dużo...

Cena? To zależy. „On” zapłaci 25 tysięcy franków, większy portret kosztuje 50, całość 100... Niech pan jednak nie wyobraża sobie, że wszyscy tak płacą, to tylko Angliki i Amerykanie...

O 4-ej będę robił portret Amerykanki. Twierdzi, że przybyła specjalnie do Paryża, aby u mnie się portretować.

Na rynku prawie nie ma moich „obrazków”, handlarze, to praw-